Nr 158. Niedziela 20 sierpnia (2 września) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej,

Kreszczatik 31. **ZAWIADOMIENIE** Telefon 206.

DOMU HANDLOWEGO

K. Ludmer i Synowie

Wyprzedaż od 24 lipca

Z powodu przeniesienia się w m. sierpniu do nowourządzonego **Magazynu Uniwersalnego** naznacza się, poczynając z d. 24 lipca r. b.

Wyprzedaż

wszystkich znajdujących się w tymczasowo zajmowanym przez nas magazynie sukiennych i futrzanych towarów, jak również ubiorów męskich, damskich i dziecinnych i wielka partya resztek. A790

Wyprzedaż od 24 lipca

Ogród „ERMITAŻ" Teatr

Dyrekcya A. I. Piskorskiego.

Dziś i codziennie

W Ogrodzie **Wspaniałe Zabawy.** W Ogrodzie

Uczestniczą dwie orkiestry.

W Teatrze **Koncert Varieté.** W Teatrze

Występy Znakomitego Artysty

Imitacya **LANGETTA** Imitacya

Cleo-de-Merode, Megali, Eleonora Dusé.

Uczestniczą: M-lle Eugenia Malten, Rita de Nys, Bella Rüssy, Czilag, Lidina, Grińska, Regina, Margo, Kudrjawcewa i wiele innych.

Anons: W czwartek d. 24-go sierpnia

BENEFIS KAPELMISTRZA

L. E. PANIECA.

Reżyser B. Sawicki.

LICYTACYA KONI

matek pełnej krwi angielskiej, roczniaków i źrebiąt **stada „Nowosielica" J. hrabiego Giżyckiego** odbędzie się 25 sierpnia (7 września) 1906 roku, o 2-ej po południu w majątku Nowosielica gub. wołyńskiej; pocztowo-telegraf. adr.: **Starokonstantynów**, stacya kolei **Proskurów**, lub **Polonne** według rozkładu pociągów:

Z Kijowa	odch. o 12 g. 05 m. w n.	do Proskurowa	przych.	2 g. 37 m.	pop.
"	" 9 " 35 " wiecz.	"	"	7 " 40 "	rano
Z Odesy	" 9 " 20 " "	"	"	7 " 40 "	"
Z Warszawy	" 3 " 50 " popoł.	do Brz. Litew.	"	8 " 50 "	w.
		do Połonnego	"	4 " 46 "	rano
		do Proskurowa	"	2 " 37 "	pop.

Na stacyach będą oczekiwały powozy. O przybyciu na licytacyę uprasza się o wczesne zawiadomienie Zarządu Stada Nowosielica listownie lub telegraficznie. Dla osób, przybywających na licytacyę, są przeznaczone pokoje w pałacu Nowosielickim.

Bławatno-Sukienny magazyn Moskiewskiego Domu Handlowego

„I. PECHOWICZ I SYN"

przy rogu **ulicy Aleksandrowskiej i placu**

Telefonu № 2177.

Zawiadamia swych szanownych odbiorców o otrzymaniu wszystkich najnowszych towarów jesiennego sezonu, w największym wyborze. A761

W Ambulatoryum przy Lecznicy Chirurg. i terapeutycznej

Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394,

lekarze-specyaliści udzielają porady chorym, przychodzącym codziennie od godz. —3-ej po poł. za opłatą 50 k. od osoby. Analizy, szczepienie ospy, badanie zdrowia mamek i usługi, masaż. R388

Internat wychowawczo - naukowy

D-ra SZAMEDA

we Lwowie, przy ulicy Hofmana opata bocznej Nr 9,

pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów.

Dla Panienek

uczęszcz. do zakł. naukowych,

PENSYONAT

HELENY KORYCKIEJ

Lekc. muz., konw. fran.

W.-Żytomierska Nr 38 m. 14. R433

Bławatny Magazyn

D. ALEKSIENKO

Prorezna, pierwszy magazyn od Kreszczatiku, obok cukierni «George'a». Otrzymano ostatnie nowości jesiennego sezonu i zimowego. Wielki wybór rosyjskich i zagraniczn. jedwabn., wełnianych, sukiennych i bawełnianych materyałów. A759

TYGODNIK ILUSTROWANY

„NASZ KRAJ"

wychodzi we Lwowie co sobota.

Prenumerata w Cesarstwie Rosyjskiem wynosi: Kwartalnie . . rb. 3.— Półrocznie . . " 6.— Rocznie . . " 12.—

NUMER POJEDYNCZY 30 kop.

W KIJOWIE ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:

Generalna Agentura Ogłoszeń „Dziennika Kijowskiego"

St. Orłowski

Annienkowska 6. Telefon 914.

SZKOŁA MUZYCZNA

M. Tutkowskiego

Lipki, ul. Aleksandrowska 47.

Podania o przyjęcie przyjmują się codziennie od godz. 12 do 6 oprócz dni świątecznych. Wpis: w klasach fortepianu 150, 120, 100 rb. rocznie; w klasie śpiewu 120 rb., w kl. skrzypiec 100 rb., w kl. wiolonczeli 60 rb. Płaci się z góry za półrocze. Nauczyciele fortepianu — pp.: **Tutkowski, Kaniewcow** i **Grudziński**, panie **Paraszczenko** i **Djakowa**; skrzypiec — p. **Piatyhorowicz**; śpiewu — pani **Santagano-Gorczakowa**; wiolonczeli — p. **Szebelik**; teorya muz., instrumentacya i historya muz. — pp. **Kaniewcow** i **Tutkowski**; fortepian obowiązkowy — p. **Grudziński**. A813

Ul. Puszkińska Nr 32.

Żeńska 7-klasowa Szkoła Handlowa

P. D. NOWICKIEJ

A819

z prawami gimnazyów zakładów Cesarzowej Maryi. Podania przyjmują się codziennie od dnia 21 sierpnia a także i egzaminy od 10 do 2 po południu.

Męskie gimnazyum z pensyonatem

W. S. PETRA

Kijów, ul. Lwowska Nr 31.

Od początku nowego roku szkolnego gimnazyum składać się będzie **z siedmiu** klas i klasy przygotowawczej. Egzamina wstępne i przejściowe zaczną się 21 sierpnia. Początek wykładów 1 września.

Gimnazyum ma wszelkie prawa rządowych gimnazyów. A818

SZKOŁA HANDLOWA

A. Imszenieckiej

w Kijowie, Fundukiejowska Nr 26.

Z zezwolenia ministra **wspólne wykształcenie chłopców i dziewcząt**, pod kierownictwem grupy nauczycieli. Szkoła daje uczniom swym prawa szkół realnych, a uczennicom—gimnazyów. Otwarte zostały 2 przygotowaw. (mł. i star.), I, II i III kl. Wpisowe dla przygot. kl. 80 rb., dla następ. — 100 rb.

Przy szkole pensyonat dla uczni i uczennic. Podania przyjmują się od godziny 10 do 12. Wstępne egzaminy zaczynają się od 25 sierpnia.

Wykładany będzie język polski.

Zakład Wychowawczy dla Panienek

Pensyonat dla uczęszczających do Zakładów Naukowych

Maryi Szczawińskiej.

Zapisy przyjmują się codziennie od g. 10 do 2-ej.

Puszkińska Nr 35. R469

Szkoła domowego gospodarstwa

i zajęć praktycznych dla pań i panien. Zakład naukowy I-go rzędu.

Podania na kursa zimowe przyjmuje się:

W. Włodzimierska 49, naprzeciw teatru. 751A

Dziś,

w niedzielę, d. 20 sierpnia 1906 roku

na torze wyścigowym Południowo - Zachodniego Towarzystwa Zachęty Hodowli Rysaków, odbędą się wyścigi o nagrody, wynoszące

ogółem 4,000 rb.

Między innemi: „Czteroletnia nagroda Towarzystwa, **nagroda „Otwarcia" 1,200 rubli na ogiery i klacze 4-ch lat.**

Początek o godz. 1-ej po poł.

Nowo - otworzony skład wyrobów różnych fabryk **MATERYI JEDWABNYCH** A762

A. ARUTIUNOWA i S-ki

Kreszczatik № 22. Grand Hôtel.

Wielki wybór ostatnich nowości sezonowych. Ceny najumiarkowańsze.

Dom Bankowy

Tadeusz Rakowski

asekuruje drugie premiowe pożyczki

na I Września 1906 roku

po 3 Ruble A798

Normalna jadłodajnia

A750

przy szkole domowego gospodarstwa.

Sporządzanie obiadów hygienicznych jarskich (wegetaryańskich) i według przepisów lekarskich. **Otwarta od g. I do g. 6 w.** W. Włodzimierska Nr 49 naprzeciw teatru.

Filia na Padolu: Borysoglebska Nr 8 od g. 12 do g. 6 wieczorem.

Wkrótce otwieram w Zytomierzu Szkołę przygotowawczą dla dzieci obojga płci.

Zadanie tej szkoły—moralno-religijny, umysłowy i fizyczny rozwój. W tym celu oprócz przedmiot., niezbęd. dla pierw. klas średn. zakł. nauk., będą wykład., rysun. gimnast., jęz. fran. i niem. **przeważne praktyczne**, pogadanki etycz. i nauk., ręcz. rob. i gry wedł. Fröbla i syst. szwedz. Slöjd. Na żąd. można umieścić dzieci przy szkole z całkowitem utrzymaniem. Adr. Moskiewska Nr 22. Od 1 do 4 po południu. MARYA PIĘTKA. R452

8-io klasowy

Pierwszorzędny Zakład Naukowy Żeński

Katarzyny Połtowicz

z praktycznymi i zawodowymi wykładami, przyjmuje uczennice, zwłaszcza do klas starszych.

Grupa nauczycieli rozpocznie wykłady, przygotowujące **nauczycielki** domowe i przychodnie dla wstąpienia na kursy wyższe. Otwarty będzie internat.

W. Włodzimierska 49, naprzeciw teatru.

Zeńska 7-klasowa Szkoła Komercyjna

z pensyonatem

A. LATOSIŃSKIEJ w LUBLINIE.

Egzamina wstępne już się rozpoczęły. — Lekcye 4-go września. — Dla przybyłych z prowincyi egzamina będą powtórzone.

Najnowsza udoskonalona pod każdym względem maszyna do pisania

„KANCLERZ".

A699

Druk widoczny od początku do końca wiersza w polskim, rosyjskim i innych alfabetach. Co do praktyczności mocy i taniości przewyższa wszystkie egzystujące pierwszorzędne maszyny. Jedyne przedstawicielstwo dla całego Południowo-Zachodniego kraju i gub. połtawskiej i czernigowskiej: **Kantor G. S. Reznikowa, Kijów, W.-Żytomierska 12, telefon 1591.** Szczegóły i cenniki na każde żądanie. Potrzebni są agenci i reprezentanci na pewne rejony.

Polski Związek Niewiast katolickich otwiera z dniem 1-go października w **Krakowie**, przy ulicy Staro-Wiślnej nr 14, **Internat** (Pensyonat) dla panien, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w Uniwersytecie.

Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70 — 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb. — 32 rb. do 40 rb.).

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast katolickich: Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski nr. 34..

R.—1—7

RESTAURACYA GIEŁDY

b. „Gastronom",

przy Hotelu Luniwer, Instytucka Nr 4,

ma zaszczyt polecić swą doskonałą kuchnię po cenach przystępnych: **Śniadania** do godz. 1-ej, każda potrawa po kop. 25. **Obiady** od 1-ej do 6-ej wieczór, 2 potrawy kop. 40, 3 potrawy kop. 50; **Kolacye** à la carte od 20 kop. do 1 rb. 25 kop. **Wina krajowe Apanaży, Wina zagraniczne Wil. Tourneur & C-o**, po najprzystępniejszych cenach. **Piwo** Kijowskiego Towarzystwa na kufle po 5 k. i 10 kop. **Przy restauracyi elegancko urządzone gabinety z fortepianami, z wejściem oddzielnem.** Restauracya otwarta do godz. 2-ej w nocy. Wszyscy mówią po polsku.

Kijowskie Towarzystwo Zachęty Wyścigów Konnych

niniejszem zawiadamia

że otwarcie **nowego toru** Towarzystwa na błoniach, zwanych **„Syrec"**, nastąpi w niedzielę dnia 27 sierpnia r. b. Wyścigi zaś będą w dnie 28 i 31 sierpnia, 2, 6, 9 i 11 września. Komunikacya z hippodromem tramwajem przez Bibikowski bulwar wprost do Politechniki, lub linią tramwaju Światoszyńskiego.

Ceny miejsc: Loże lit. 10 rb. Loże 1-go rzędu 8 rb., 2-go 6 rb. Wejście do głównej trybuny 1 rb. Wejście do koła 50 kop. Wejście w ogrodę dla koni 30 kop. Bilety sezonowe 5 rb. Wjazd powozem 5 rb.

Bilety zawczasu można nabywać w Kancelaryi Towarzystwa (ul. Prorezna Nr 22 m. 2) od d. 25 sierpnia codziennie pomiędzy 1—3 g. lub przy wejściu.

Dla wygody Sz. Publiczności kasy totalizatorowe będą wypłacać i za rublowe kupony.

Codziennie w czasie wyścigów będzie grywać orkiestra Łuckiego pułku. A815

KALENDARZ.

20 (2) Niedziela—św. Jacka.
21 (3) Poniedz.—Joanny Fremiot Wd.
22 (4) Wtorek—Symforyana.
23 (5) Środa—Filipa.
24 (6) Czwartek—Bartłomieja.
25 (7) Piątek — Ludwika Kr. W.
26 (8) Sobota — Ireneusza.

Wschód słońca o godz. 5 m. 12.
Zachód słońca o g. 6 m. 47.
Długość dnia godz. 13 m. 35.
Ubyło dnia godzin 2 m. 16.

Wschód księżyca o g. 6 m. 25
Zachód księżyca o g. 8 m. 12 w.
Nów dnia 20 o g. 3 m. 2 r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś Wycieczka wioślarzy o godz. 8 z rana.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Piękna Helena“. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Monna Vanna“ i „Nowe piosnki“, występ p. Tamory. Początek o g. 8 i pół.

Sala „Olimpe“. Elektro-biofon od 1 popoł. do 12 w nocy.

Wyścigi kłusaków, początek o g. 1-ej.

Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Karol Kautsky o kwestyi agrarnej w Rosyi.

Sprawa rolna, która służyła za główny przedmiot namiętnych choć bezpłodnych rozpraw w b. Izbie Państwowej i była właściwie tą skałą nadbrzeżną, o jaką rozbiła się jej nawa, nie przestaje zaprzątać myśli ekonomistów całego świata. Nikt nie wątpi, że jakkolwiek dziś śmiały wniosek wywłaszczenia większej własności ziemskiej, wyrzucony na powierzchnię życia z ciemnych głębin odmętu rewolucyi rosyjskiej, z rozwiązaniem Izby zeszedł na razie z porządku dziennego, tem niemniej wszakże zostaje on i nadal kwestyą aktualną, palącą i groźną dla istniejącego porządku społecznego. Należy więc skorzystać z chwili zawieszenia broni w tej ciężkiej walce o ziemię, żeby dla wszechstronnego wyjaśnienia sobie sytuacyi zapoznać się z poglądami na projektowaną przez ludowców rosyjskich reformę wybitniejszych ludzi nauki.

Niedawno wypowiedział się właśnie w tej sprawie słynny koryfeusz niemieckiej szkoły socyalistycznej, Karol Kautsky („Neue Zeit“ 13 t., 1 z. r. b.).

W rozprawie prawowiernego marksisty uderza przedewszystkiem dwoistość sądu. Socyalista zmaga się tam z ekonomistą i przytem walczy z odkrytą przyłbicą, nie tając się, że im gorszy będzie rezultat reformy pod względem ekonomicznym, tem lepiej dla partyi socyalistycznej, bo zawiedziony w swych nadziejach włościanin ucieknie się pod opiekuńcze skrzydła proletaryatu przemysłowego i powiększy jego kadry bojowe.

Autor zdaje sobie jasno sprawę z tego, że projekt wywłaszczenia ziemi, należącej do państwa, apanaży, klasztorów i obywateli ziemskich, wytworzenie z niej jakiejś dziwacznej rezerwy gruntowej, wydzierżawianej wszystkim pracującym na roli w ilości ograniczonej „normą pracy“ (o drugim typie „normy spożywczej“ autor jeszcze nie wiedział), właściwie nic wspólnego z socyalizmem rolnym nie ma. Rozumie on doskonale, że chłop nasz za nic nie odda swojej własnej ziemi na własność państwu, a przeciwnie, pragnie tylko swój stan posiadania powiększyć i utrwalić kosztem obszarników, że, dalej, istniejąca we wschodnich prowincyach Rosyi „wspólnota“ (gminne władanie ziemią) nie zawiera w sobie wcale pierwiastków komuny, lub kolektywizmu, że, wreszcie, owa rezerwa gruntowa, mająca należeć nominalnie do państwa, jest niezmiernie daleką od nacyonalizacyi ziemi i że nawet samo upaństwowienie ziemi, gdyby się dało urzeczywistnić podług pomysłu „wstecznika“ (jak go nazywa Marks) Henry George'a, nie jest to środek bezwarunkowo socyalistyczny, bo da się zupełnie pogodzić z gospodarką kapitalistyczną.

Wyrzekłszy się w ten sposób wszelkiego pokrewieństwa ideowego między socyalizmem i rosyjskim programem włościańskim—autor idzie jeszcze dalej i wykazuje słabe strony tej reformy z punktu widzenia interesów ekonomicznych jak warstwy włościańskiej, tak i całego państwa. Kautsky przyznaje, że w Rosyi przestrzeni bezludnych, za wyjątkiem niezdatnych pod uprawę zboża puszcz północnych, niema, iż gęstość zaludnienia w niektórych miejscowościach jest większa, niż na Zachodzie (nap. Podole ma 72 mieszkańców na 1 kil. kw. wtedy, gdy w. ks. Meklemburskie ma ich tylko 35), a za— tem rezerwa gruntowa będzie niedostateczną, że zresztą zbawienie włościanina nie tkwi wyłącznie w zdobyciu ziemi, bo on nie umie jej racyonalnie uprawiać, będąc na punkcie kultury rolniczej skończonym „barbarzyńcą“.

Gdyby więc nawet chłop zdobył cokolwiek więcej ziemi, to zostając ciemnym i ubogim, mając przestarzałe narzędzia, nędzny inwentarz i będąc obarczony podatkami i długami, nie tylko nie wzmoże się w dobrobyt, ale stać się może ofiarą jeszcze większej nędzy. Co więcej, zniesienie większej własności, w której gospodarstwo dotąd prowadzi się racyonalnie, mogło by się stać przyczyną zupełnego upadku rolnictwa krajowego i cofnięcia się jego do poziomu wynędzniałego gospodarstwa włościańskiego.

Dla podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego potrzeba—zdaniem autora — zakładać szkoły i utrzymywać nauczycieli, zaopatrywać gromady wiejskie w dobre narzędzia i maszyny rolnicze, oraz w dostateczną ilość dobrego i silnego inwentarza żywego, uregulować gospodarkę leśną, pomagać w budowaniu domów murowanych, krytych blachą i t. p. A na to potrzeba „pieniędzy, dużo pieniędzy i wciąż pieniędzy“. A skąd ich wziąć? Na to autor daje zupełnie już fantastyczno-rewolucyjną odpowiedź. Ponieważ nowe pożyczki państwowe są uniemożliwione, to można się spodziewać bankructwa państwa, które znakomicie ułatwi życie narodu, bo uwolni go od płacenia procentów od starych pożyczek (około 300 milionów rocznie), a następnie, od utrzymywania armii i floty, co pozwoli zaoszczędzić z pół miliarda rocznie; dalej radzi autor skonfiskować nietylko ziemie, ale i „zapasy złota i drogich kamieni“, przechowywanych w klasztorach, apanażach i t. d., upaństwowić koleje żelazne, kopalnie węgla, żelaza, nafty i t. p. Tylko „przy pomocy takiej gwałtownej interwencyi państwa w zakresie stosunków ekonomicznych możnaby zdobyć środki, któreby popchnęły naprzód gospodarkę włościańską w Rosyi“.

Zdawało by się, że wytknąwszy tyle braków i błędów w rosyjskim programie przekształceń agrarnych i zdradziwszy taką głęboką niewiarę w możliwość jego urzeczywistnienia i w jego skuteczność, uczony ekonomista potępi go i zaprzeczy mu racyi bytu.

Dzieje się jednak inaczej. — Prawowierny marksista twierdzi, że socyaliści posiadają wszelkie podstawy, aby popierać wywłaszczenie większej własności, jako środek „nieunikniony i w wysokim stopniu pożyteczny“, a to dla powodów następujących. Rosyjski sposób wywłaszczenia jest bardziej radykalny i antikapitalistyczny od tego, jaki ongi zastosowała wielka francuska rewolucya do własności szlacheckiej i kościelnej (zamiast wyprzedaży — podział).—W Ameryce wydzielenie włościanom ziemi z zapasu gruntów wolnych (ściśle biorąc, zagarniętych od indyan-tubylców) osłabiło napływ ludności wiejskiej do przemysłu, zmniejszyło współzawodnictwo robotników i utrzymało na wysokim poziomie płacę zarobkową. Jeżeli to nastąpi i w Rosyi, to zyska na tem grubo proletaryat przemysłowy, który jest przecież „sercem armii rewolucyjnej“. Podział ziemi między wieśniaków bezrolnych i małorolnych zawiesi na pewien czas działanie lichwy gruntowej i zniesie chwilowo jedno ze źródeł bogacenia się kapitalistycznego, uwolniając włościan od pozostałości pańszczyzny, istniejącej dotąd pod postacią odsługiwania długów, opłacania uciążliwych dzierżaw obywatelom i kwiożerczym pająkom wiejskim, lichwiarzom, t. z. kułakom.

Ostatecznie autor przestrzega swoich „towarzyszy“, żeby oni nie wpadli na pomysł brania zupełnie na seryo sprawy wspólnego posiadania ziemi, żeby nie zachęcali robotników miejskich do powrotu na wieś, żeby, w końcu, oświecali włościan, jak mało im pomoże sam tylko podział ziemi, dlaczego oni powinni żądać o wiele więcej, oraz, że to „więcej“ mogą zdobyć jedynie za pośrednictwem proletaryatu przemysłowego, który jeden tylko—uświadomiony, zorganizowany i prowadzony przez socyalistów—powołanym jest do występywania z inicyatywą uszczęśliwienia ludzkości w drodze rewolucyi socyalnej.

Jak więc widzimy, w sądzie Karola Kautsky'ego o rosyjskim programie reformy stosunków agrarnych interes partyjny wziął górę nad interesem prawdy i rzeczywistego dobra ludu wiejskiego. Ekonomista ustąpił kroku socyaliście. Przyszedłszy bowiem do wniosku, że drobne powiększenie stanu posiadania włościan kosztem zniesienia większej własności ziemskiej, nietylko nie zapewni stałego polepszenia ich bytu, ale przeciwnie grozi pogłębieniem ich nędzy, Kautsky nie waha się popierać ten projekt tylko dlatego, że jemu, jako prawowiernemu marksiście więcej chodzi o zniszczenie *kapitału*, niżeli o dobro ludzkości. Woli on widzieć potoki zmarnowanego potu i łez ludzkich, a nawet krwi przelanej na barykadach, byle te potoki były wodą na jego młynek, byle osiągnąć tryumf swojej starej jak świat, a nieziszczalnej jak marzenie o szczęściu wiekuistem—doktryny.

Ign. Łychowski.

WNIOSEK USTAWODAWCZY ministerstwa sprawiedliwości o przekształceniu sądów miejscowych.

(Dokończenie).

Wprowadzenie sądów miejscowych, organizowanych na wskazanych wyżej zasadach, jest możliwe jedynie przy istnieniu samorządu ziemskiego, *respective* zgromadzeń ziemskich, które sędziów obierać mają. Między innemi samorządu ziemskiego nie posiadają nasze południowo-zachodnie prowincye i Litwa. Nie uznając dla przyczyn więcej niż zrozumiałych istniejących u nas instytucyi biurokratycznych, zastępujących organy samorządu, za zebrania, którym taki, lub inny udział w wyborze sędziów mógłby być wyznaczony i uważając kwestyę wprowadzenia racyonalnego samorządu do naszego kraju za kwestyę przesądzoną, ministerstwo zamierza wprowadzić u nas przekształcone sądy miejscowe z tem, aby czasowo sędziowie pokoju byli przez rząd mianowani. Przedstawiać kandydatów na sędziów pokoju mają walne zgromadzenia miejscowych sądów okręgowych, zatwierdzać ich ma ministerstwo. Sędziowie mianowani mają korzystać z prawa nieusuwalności na równi z sędziami z wyboru. Z chwilą wprowadzenia samorządu ziemskiego *eo ipso* mianowanie sędziów miałoby ustąpić miejsce wyborom. Choć taki wniosek wypływa logicznie z rozważań ministerstwa, nie jest on jednak dość wyraźnie zaznaczony. Wogóle przy omawianiu kwestyi wprowadzenia przekształconych sądów miejscowych na Rusi i Litwie, w rozważaniach ministerstwa daje się odczuwać zbytnia ostrożność i brak szerszej inicyatywy, któremi grzeszyły i grzeszą dotąd wszystkie instytucye biurokratyczne. Mogło ministerstwo jaskrawiej zaznaczyć, że wobec szerokich pełnomocnictw i dużej względnie kompetencyi nowych sędziów, potrzebne im będzie i w naszym kraju zaufanie ludności miejscowej i że rękojmią takiego zaufania może być tylko wybór sędziego, wskutek czego jaknajrychlejsze umożliwienie wyborów przez wprowadzenie instytucyi racyonalnego samorządu, jest, i ze względu na interesy sądownictwa, naglącą potrzebą kraju. Ministerstwo nie rozstrzyga kwestyi, jaki los ma spotkać sędziów, mianowanych z chwilą wprowadzenia wyborów, to jest, czy prawo nieusuwalności rozciąga się tylko do czasu pierwszych wyborów, czy i poza tę chwilę. Uznanie przez ustawę z góry, że wszyscy mianowani sędziowie pokoju musieliby ustąpić z chwilą wprowadzenia samorządu, wydaje się wskazanem.

Zresztą zamierzony sposób stosowania ustawy o sądach miejscowych do naszego kraju nie ma obecnie większego znaczenia, ponieważ, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nim wniosek o sądach miejscowych w postaci ustawy światło dzienne ujrzy, samorząd ziemski na Rusi i Litwie wprowadzony już będzie.

Ustęp 11[1] projektu organizacyi głosi, że postępowanie sądowe odbywać się ma w języku rosyjskim. Że w Rosyi urzędowym językiem ma być język rosyjski, jest to reguła, która sama, przez się z natury rzeczy wypływa. Mogło natomiast ministerstwo z punktu widzenia interesów samego sądownictwa, jako instytucyi, mającej za jedyny cel służenie sprawiedliwości, wnioskować wyjątki z tej reguły, uwzględniające w rozmaitych dzielnicach państwa języki miejscowe. Potrzeba zbliżenia sądu do ludności pod wszelkimi względami, a więc i pod względem uprzystępnienia go dla ludności miejscowej przez dopuszczenie jej języka do rozpraw sądowych i postępowania jest na tyle zrozumiałą, że powtarzać na tem miejscu znane wszystkim dowody jest rzeczą zbyteczną. Nie przesądzając na razie granic, w którychby języki miejscowe wprowadzone być musiały, zaznaczyć należy, że postać, w której ministerstwo przytoczoną regułę wygłasza, przypomina nam tylko smutnej pamięci napisy „goworit' po polski wospreszczajetsia“ i raz jeszcze świadczy, o ile sumienny i rozsądny głos przedstawicieli różnych dzielnic i narodowości w działalności ustawodawczej państwa jest czynnikiem nieodzownie potrzebnym.

* * *

Ministerstwo nie zamierza zasadniczo przekształcać istniejących instytucyi sądów miejscowych Królestwa Polskiego. Sądy gminne, sędziowie pokoju i zjazdy mają być zachowane. Niema w projekcie wzmianki o tem, że mianowani dotąd przez rząd sędziowie pokoju, mieli być zastąpieni przez sędziów z wyboru, ani też o tem, aby nastąpić miała zmiana w dowolnym bardzo dotąd zatwierdzaniu wybranych sędziów gminnych.

Witold Jelowicki.

Przegląd polityczny.

Doświadczenie historyczne ostatnich kilkunastu miesięcy daje nam obecnie nowy przykład, że nawet tak radykalny środek, jak nadanie oddawna upragnionej konstytucyi, nie może uratować kraju, który w przeciągu długich lat pozostawał w niewoli i ciemnocie.

Oto po pogodnych wiadomościach i entuzyazmie, z jakim przyjęła Persya nadane jej prawa zasadnicze, podaje ostatni „Daily Mail“ groźny obraz coraz jaśniej występujących na jaw anarchii i rozprzężenia. Wszystkie prowincye ogarnięte są wrzeniem, skarb państwa świeci pustkami, wszystko, co mogło stanowić gwarancyę, zostało obciążone hipoteką, armia, która oddawna nie otrzymuje żołdu, dąży otwarcie do powstania. Jedynem oparciem dla rządu jest 500 kozaków rosyjskich, kwaterujących w Teheranie.

Konstytucya nie zrobiła nic dla polepszenia tak rozpaczliwej sytuacyi. Zamiast zdrowej i normalnej walki politycznej, ujętej w rozumne formy parlamentaryzmu, Persyę rozdziera ruch religijno-fanatyczny. Kłótliwi, nienawidzący się wzajemnie, duchowni perscy prowadzą naród do walki z rządem i z cudzoziemcami. Intrygi Turcyi i Niemiec dążą do wyzyskania sytuacyi. Anglia pozornie obojętna na sprawy wewnętrzne państwa, czeka chwili, by zająć w Teheranie obronną placówkę dla swych interesów indyjskich. Persya jest w przededniu politycznego upadku.

A zatem jeszcze jeden mamy dowód, że samo nadanie praw nie jest w stanie uratować kraj z pochłaniającej go anarchii. Zbawienie Persyi nie leży w ręku szacha, ani jego doradców i żadne zarządzenia rządowe uratować jej nie mogą. Obecnie tylko naród perski, otrząsnąwszy się ze złudy anarchizmu i fanatyzmu partyjnego, byłby w stanie nietylko wybawić ojczyznę od grożącej jej zguby, lecz i nadać jej moc i potęgę zewnętrzną, aby nie była martwym przedmiotem dla targów w ręku cudzoziemskich dyplomatów. Jest jednak bardziej niż wątpliwem, czy przeznaczenie historyczne Persyi pozwoli jej na skorzystanie z nadanych praw i zbudowanie na ich podstawie trwałego i silnego gmachu przyszłej, konstytucyjnej państwowości.

* * *

Pobudki, jakie natchnęły kuryę rzymską do tak kategorycznego odrzucenia ustawy separacyjnej, nie przestają być zagadką dla polityków europejskich. Zdaje się, że prócz zasadniczej obawy, by porządek separacyjny nie utrwalił się w innych państwach katolickiego świata, kurya liczy głównie na nastrój wsi francuskiej, która samą wieść o nowych związkach wyznaniowych przyjmuje ze wstrętem. Zresztą w danym razie cała polityka Watykanu streszczała się w jednem: z dwojga złego wybrać mniejsze, miała bowiem przed sobą albo przewlekłą walkę podjazdową z niechętnym rządem, szereg anemicznych kompromisów i bądź co bądź przykrych ustępstw, albo też przesilenie gwałtowne, lecz prędkie. Nic więc dziwnego, że „nieprzejednany“ sekretarz stanu, Merry del Val, który wierzy w wewnętrzną moc katolicyzmu, nie uląkł się wystawić całą sprawę na chwilowe wielkie niebezpieczeństwo. O ile jednak rząd francuski przyjmie to wyzwanie, o tyle rachuby energicznego kardynała okażą się słusznemi. Lecz nawet pan Clémenceau, zeznając całe ryzyko bezwzględnej walki, w ostrej kwestyi odebrania gmachów kościelnych mówił o uzyskaniu pewnego *modus vivendi* z Watykanem. Zatem walki w tej formie, o jakiej myślał następca Rampolli, mimo wszystko, prawdopodobnie nie będzie, bo rząd francuski poza bojowym gwarem szumnych frazesów zaczyna zeznawać, że czynna zaciętość może go narazić na wielkie straty—a przynieść w zysku nie wiele więcej nad chwilowe zadowolenie partyjne.

* * *

Sensacyjne wiadomości o zmianie porządku następstwa tronu w Turcyi nie okazały się bezpodstawnemi. Koła tureckie od czasu choroby sułtana wciąż poruszają tę kwestyę. Niewiadomem jest tylko, czy reforma ta ma być wprowadzona jako gotowa, czy też jest zaledwie planowana. W każdym razie sprawa nie przedstawia się tak groźnie,

Kuszenie Michała Anioła.

Michał Anioł stał u wrót San-Niccolò i z dumą spoglądał na rozpoczęte dzieło.

Z krętych wyżyn San Miniato zbiegły do brzegów Arno potężne linie fortyfikacyi, określone ręką wielkiego artysty. Udało mu się wreszcie przełamać opór gonfalonierów, Niccoli Capponiego i Baldassar'a Corducci, i uzyskać pozwolenie rady dziesięciu, tych „dieci della guerra“, jak swych demokratycznych komisarzy Florencya nazywała. Wzgórze San Miniato zostało kluczem miasta, tamą dla zemsty Papieża i dla intryg wygnanych Medyceuszów.

Gorliwy katolik, całą duszą oddany domowi Wawrzyńca Wspaniałego, Buonarotti należał jednak obecnie do stronnictwa ludowego, które pochlebstwem i hołdami zdołało ująć genialnego artystę. Dano mu wysoki urząd prokuratora robót fortecznych, wyznaczono znaczną pensyę (a na dźwięk złota mistrz nigdy nie był głuchy) — i oto twórca kaplicy sykstyńskiej rzucił umiłowaną pracownię, pełną wyśnionych skarbów sztuki. Z tem zamiłowaniem i zapałem, z jakiemi nadawał wymarzoną formę bezkształtnym bryłom marmuru, budował dziś Buonarotti blanki i wieże forteczne.

Cały oddany nowej sprawie, wciąż miał na myśli słowa, które rzekł doń opasły trybun Capponi, wręczając mu dekret rzeczypospolitej:

„Pamiętaj Michele, że walczysz nie za Capponiego ani za Malatestę. Walczysz za naród. Nie są zaś narodem twoi dawni przyjaciele Medyceusze. Tornabuoni lub Strozziowie, grono chciwych bankierów, którzy za zdobyte nizkim przemysłem złoto chcieli odgrywać rolę dobroczyńców Florencyi. Naród — to zupełnie co innego. Naród -- to my... Pomyśl, że nie Florencya nawet, ale cała Italia była wielką i potężną, zanim szereg rzymskich tyranów nie doprowadził jej do ruiny. Rzym starożytny zbawiło męstwo broniącego mostu na Tybrze Horacyusza, nas może zbawić geniusz twój i twoja sztuka. Horacyusz był poetą — tyś jest budowniczym i rzeźbiarzem. I dziś, jak wtedy artysta może uratować ojczyznę“...

Michał Anioł wiedział dobrze, że zacny gonfalonier omylił się trochę i że Horacyusz, o którym mówił mało przypominał swego tchórzliwego, chociaż genialnego imiennika — poetę. Nie zwracał wszakże uwagi na ten drobny szczegół, który w innym czasie dotkliwie zraniłby jego nerwową inteligencyę. Wierzył gonfalonierowi slepo jak dziecko, i na krytykę słów jego zdobyćby się nie mógł. Dziś, po stoczonej utarczce z Capponim w sprawie fortyfikacyi na San-Miniato, czuł się nieco dotkniętym i przeto porównanie trybuna wydawała mu się zabawnem. Wybaczał jednak przeciwnikowi jego żołnierską ignorancyę, bo czuł, że zwyciężył go w radzie, a każde zwycięstwo wywierało czarodziejski wpływ na kapryśną naturę artysty.

Dumny z siebie i ze swego dzieła, oglądał Buonarotti rozpoczęte fortyfikacye... Dzień się zaczynał. Ogromne, złote, jesienne słońce zda się dotykało jeszcze horyzontu. Cała dolina rzeki, kąpała się już jednak w purpurowej powodzi blasków. Biała, potężna katedra z przecudną kampanilą, wysmukła wieża Palazzo dei Priori, morze całe pałaców, gmachów i mniejszych budowli zalane były światłem. A zielone wzgórza Fiesole z gajami cyprysów i drzewek oliwnych, ciemnym pierścieniem otaczały roześmianą w słońcu Florencyę.

Robotnicy, którzy pracowali przy budowie warowni, śpiewając podążali ku San-Miniato. Buonarotti widział ich zdaleka, jak szli brzegiem Arno, aż od Ponte-Vecchio, przez który dostawali się z miasta.

W innym czasie roztaczający się przepych barw i kształtów byłby przepełnił duszę artysty twórczem natchnieniem, oderwał go od ziemi, dziś Buonarotti nie widział i nie chciał widzieć Piękna: pochłaniały go sprawy warowni...

Zbliżała się chwila rozpoczęcia pracy, gdy z poza Porta di San Niccolò, podszedł do pogrążonego w skomplikowane wyliczenia artysty nieznany mu cudzoziemiec.

— Bądź pozdrowiony, Michele — rzekł, dotykając zlekka ramienia artysty — bądź pozdrowiony.

— Kim jesteś i czego chcesz? — zapytał żywo zbudzony z zamyślenia Buonarotti.

— Przyjacielem, wierz mi, Michele... a chcę ci dać dobrą radę...

— Jaką?

— Uchodź stąd czemprędzej... Malatesta Baglioni gotuje zdradę... Przyłączą się doń Capponi i Carducci, których gniewa przewaga twoja w radzie. Zginiesz niechybnie...

Buonarotti nie mógł obojętnie słuchać o śmierci. Rzucił się wstecz, lecz oprzytomniawszy bąknął:

— Służę ojczyźnie, muszę wytrwać na stanowisku...

— Ojczyźnie? — szepnął szyderczo nieznajomy — zdaje mi się, że krzyżując plany Papieża i Aleksandra Medici, służysz raczej klice ludowej niż ojczyźnie...

— Klika, jak ja nazywasz — to naród.

— Nie, mój drogi. Naród — to Florencya cała, a Florencya— wierz mi — nie chce ani wojny, ani gwałtów, ani warowni na San Miniato. Ona tęskni do wspaniałego i spokojnego rozkwitu, do sławy, zdobytej dłutem Buonarottich i piórem Alighièrich, a nie krwawymi czynami rozjuszonego żołdactwa. Spójrz na te cudne, roześmiane miasto... Przyznaj, że ci, którzy, korzystając z chwilowego upadku mądrych, ogłosili się zbawcami ojczyzny, z przebiegłością prostaków ściągnęli naszą słoneczną rzeczpospolitę z tej wielkiej drogi, którą ją wiedli Medyceusze, a którą oni wieść jej nie mogą, bo nie potrafią... Trybunem narodu może się nazwać każdy oszust. Nie należy być jednak tak naiwnym, by nie módz odróżnić Medyceusza od Capponiego.

— Wiedziałem, że Capponi—to prostak, więc nic mi nowego właściwie nie mówisz—odparł niepewnym już głosem Buonarotti.

Nieznajomy uśmiechał się przebiegle.

— Nic nowego? Więc przypuszczasz, że Capponi może być następcą Medyceusza on, który nie odróżni Platona od Arystotelesa, on, który powiedział, że ty, Michelangelo Buonarotti, marnym jesteś budowniczym w porównaniu do Bramanta, a sztuki malarskiej mógłbyś się uczyć u Rafaela!...

Michał Anioł poczuł nieopisany wstręt do gonfalonjera, lecz milczał.

— Pomyśl, Michele— mówił kusząco nieznajomy — jak cię przyjmie Ojciec święty; jakiemi zaszczytami i bogactwami osypie zbłąkanego ulubieńca...

— Odejdź stąd lepiej, jeśli chcesz mię kusić— zostanę we Florencyi...

— Jeszcze raz ci powtarzam, że ci tu śmierć grozi.

— Zacząłem dzieło, które skończyć muszę.

— Dla dobra Capponich i Carduccich.

— Wszystko mi już jedno... nie wiem, czy bronię Florencyi przed Papieżem, czy przed Turkiem. Zbałamuciłeś mię zupełnie... Lecz zacząłem dzieło i nie opuszczę go przed końcem, bo kocham to, co tworzę.

— Posłuchaj, Michele, czy te sztywne blanki i mury, które jeśli nie teraz, to w przyszłości napewno będą warownią gwałtu i przemocy, są tworem, godnym twego ducha? Papież chce po powrocie Aleksandra do Florencyi wykończyć grobowce swoich braci, chce fresku najgroźniejszego w świecie do swej kaplicy sykstyńskiej; król francuski oddawna marzy o tem, by widzieć ciebie na swym dworze; książę Urbino pragnie nareszcie ujrzeć pomnik papieża Juliusza... Do nich idź, i przy nich twórz. Przy nich przelewaj myśli swe cudne w widzialne kształty... Więcej się tem przysłużysz ojczyźnie, niż budową fortecy dla przywódców florenckiego tłumu. Przemijająca ich potęga zostanie w historyi bezdźwięcznem i bezbarwnem wspomnieniem, czyny ich osobiste, natchnione egoizmem lub patryotycznem poświęceniem, również przebrzmią jak echo i nic nie dadzą ojczyźnie, prócz chwilowej korzyści lub krzywdy. Lecz twoje czyny, zaklęte w farbę i marmur, w kształt, wywołany z nicości, przetrwają wieki... Nimi, a nie zabudowaniami fortecznemi zrobisz ojczyznę tak wielką, że przyszłe pokolenia—świat cały—będą wymawiały z drżeniem imię Florencyi.

Michał Anioł słuchał... Twarz jego „szpetna o złamanym nosie“ jaśniała w tej chwili pięknością prawdziwego natchnienia.

— Słuchaj—mówił nieznajomy i głos jego stawał się coraz bardziej tajemniczym—widziałem w twej pracowni napół wykutą „noc“. Leży tam bezczelnie naga i bezgranicznie piękna, pogrążona w letargiczny sen. Kiedym ją urzał, przyszła mi na myśl nasza Italia, jak ją Macchiavel rozumiał. — Michele, tyś miał Italię na myśl, kiedyś swą „noc“ rzeźbił; przecie ona je pełną naszego włoskiego, odwiecznego cierpienia. Słuchaj, Michele, skończ swoje arcydzieło, widzialny kształt spętanej bolesnym snem potęgi, a kiedy ostatnie dotknięcie twego dłuta nada mu wyraz skończonej doskonałości, będziesz mógł z dumą powiedzieć: „bądź pozdrowiona, ojczyzno!“.

W pół przytomny, ogarnięty wizyą piękna, Michelangelo powtórzył słowa kusiciela: „Bądź pozdrowiona... sztuko! bądź pozdrowiona, ojczyzno!“.

———

Nieznajomy przez cały dzień towarzyszył artyście. Przed wieczorem wyprowadził go z miasta, a za wrotami podał pięknego zawczasu przygotowanego wierzchowca. Kiedy się żegnali, Buonarotti zapytał go o nazwisko. Nieznajomy odpowiedział śmiechem.

Dziwna rozmowa przy Porta di San Niccolò zostawiła niezatarte ślady w duszy wielkiego artysty. Kim był nieznajomy (prawdopodobnie jakiś agent Medyceuszów) nigdy się Michał Anioł nie dowiedział. W liście do przyjaciela swego, Battista della Palla, wyraża on nawet zabobonną obawę, czy nie zły duch w postaci życzliwego doradcy skusił go do opuszczenia Florencyi.

Zygmunt Mosiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 17 sierpnia.

× Pogłoska, podana przez niektóre pisma, że istnieje projekt skrócenia terminu służby czynnej dla szeregowców do roku, a dla ochotników do 8 miesięcy, pozbawiona jest wszelkiej podstawy, Nietylko taki projekt nigdy nie istniał, lecz nawet kwestya nowego skrócenia terminów służby czynnej nie była poruszana w ministerstwie wojny.

× Pomiędzy ministerstwem wojny a ministerstwem spraw wewnętrznych odbywa się obecnie nadzwyczaj żywa wymiana listów z powodu mającego się odbyć poboru wojskowego. Treść tych listów jest zachowywana w ogromnej tajemnicy. Korespondentowi naszemu udało się jednak dowiedzieć, że ministerstwo wojny skonstatowało, iż w czasie poboru ubiegłego wzięto do wojska pewien procent „strajkowiczów“ i że przy poborze obecnym procent ten będzie daleko większy, wobec tego ministerstwo wojny prosi departament policyi o szczegółowe dane, dotyczące rekrutów, którzy brali udział w różnego rodzaju strajkach. Prócz tego ministerstwo wojny żąda zwiększenia ochrony policyjnej we wszystkich miejscowościach w czasie samego aktu poboru.

× Według danych, otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, rozruchy agrarne nie ustają. Co prawda masowych podpalań i grabieży niema, lecz pojedyńcze zabudowania właścicieli ziemskich płoną wszędzie i codziennie. Nastrój włościan jest wciąż podniecony. Wystarcza czasami jakikolwiek drobiazg do wywołania poważnego wybuchu. W kilku miejscowościach jednak rozsądniejsi włościanie, poczęli agitować wśród swoich sąsiadów, aby ci nie używali gwałtów przeciw właścicielom ziemskim, a przeciwnie, łączyli się z nimi dla osiągnięcia wspólnego celu: woli i ulg.

× Istnieje projekt włączenia wszystkich wyższych i niższych zakładów naukowych górniczych, do wydziału naukowego ministerstwa handlu i przemysłu.

× **Wszechrosyjski zjazd rektorów** odbył dwa posiedzenia w d. 14 i 16 b. m. w gmachu ministerstwa oświaty. Posiedzenia trwały od godz. 9-ej wiecz. do 1-ej w nocy, pod przewodnictwem ministra oświaty, Na pierwszem posiedzeniu minister wygłaszał mowy i dawał bardzo obszerne wyjaśnienia, na drugiem—nie wychodził z roli biernego słuchacza Pierwsze posiedzenie odbywało się bez ożywienia i miało charakter urzędowych odpowiedzi, zebranych na pytania ministra. Drugie posiedzenie było ożywione. Członkowie zjazdu wysuwali z własnej inicyatywy wiele kwestyi.

Przedewszystkiem minister i zebrani członkowie wyjaśnili sobie, że mogą oni tylko porozmawiać pomiędzy sobą o kwestyach, z powodu których zebrali się, lecz w niczem decydować, ponieważ wszystkie uniwersytety, prócz kazańskiego, są w miejscowościach, gdzie rządzą wojenni generał-gubernatorowie, a więc w miejscowościach absolutnego zawieszenia zwykłej prawnej działalności władz, wobec czego minister niema możności zagwarantowania wolności osobistej nawet rektorom. Mimo to zjazd postanowił otworzyć wszędzie wyższe zakłady naukowe.

W sprawie o związku uniwersytetów ze społeczeństwem i o tem, jak zabezpieczyć uniwersytety od wtargnięcia ulicy, zebranie jednogłośnie uznało, że tylko nadanie społeczeństwu elementarnych praw wolności obywatelskich, jako to: prawa związków, zebrań i wolności słowa, może wybawić uniwersytety od dążeń publiczności do zamieniania wieców studenckich na mityngi.

Rektor uniwersytetu moskiewskiego, Manuiłow, wskazał na to, że gdy w Moskwie nadano pewną wolność związkom i zebraniom, publiczność pozostawiła w spokoju uniwersytet. Polityczne wiece studenckie, niekrępowane przez władze i bez udziału publiczności, odbywają się spokojnie i krępować studentów w urządzaniu podobnych wieców nadal jest zbyteczne.

Według obserwacyi prof. Manuiłowa i dyrektora moskiewskiej akademii rolniczej, studenci, którzy pragną politykować, zapisują się do związków i partyi i w niczem nie krępują studentów, chcących uczyć się.

W dalszym ciągu jednogłośnie postanowiono prosić ministra oświaty, aby zechciał zwrócić się do rady ministrów z prośbą o uwolnienie z wygnania wszystkich administracyjnie zesłanych profesorów i nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Poza tem zakomunikowano zebranym w sprawie dyrektora tomskiego technologicznego instytutu, E. Zubaszowa, że dwaj ministrowie, hr. Tołstoj i Kaufman napróżno robili starania u prezesa ministrów o zwolnienie z wygnania lub oddania pod sąd p. Zubaszowa. Obecnie p. Stołypin telegrafował do tomskiego generał-gubernatora, bar. Nolkena, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie ma nic przeciw przywróceniu p. Zubaszowa do pełnienia obowiązków dyrektora tomskiego instytutu.

Następnie zjazd powziął rezolucyę, w której wypowiedział życzenie, aby miejscowe władze administracyjne o wszystkich środkach, jakie zamierzają stosować względem wyższych zakładów naukowych, zawiadamiali przełożonych tych zakładów i porozumiewali się z nimi. Postanowiono prosić p. ministra przeprowadzić te życzenia zjazdu przez Radę państwa i przedsięwziąć środki do ich ogłoszenia. Konieczność takiego porozumiewania się władzy zewnętrznej z władzą uniwersytecką była udowodniana faktami, jakie zdarzyły się w uniwersytecie charkowskim i instytucie tomskim.

W Charkowie w październiku r. z., osoby, będące na mityngu w uniwersytecie urządziły tam barykady. Gubernator i komendant miasta okrążyli uniwersytet artyleryą, kozakami i płechotą i szykowali się do zdobywania szturmem barykad. Rektor uniwersytetu, po długich debatach z wrogimi obozami, uzyskał pozwolenie władz na swobodne opnszczenie barykad.

„Ja was wszystkich przeprowadzę przez oddziały wojskowe; wszyscy możecie iść ze mną przez całe miasto. Nikt nie będzie aresztowany“— oświadczył rektor oblężonym. Posłuchano go, i wszyscy bez przeszkód, pod opieką rektora, przeszli przez całe miasto.

Donoszą między innemi, że władze wojskowe otrzymały surową naganę i dymisyę za swoją łagodność.

W Tomsku, w d. 14 października, wojska otoczyły w instytucie technologicznym uczestników mityngu, przeważnie uczniów i uczennice. Układy trwały od g. 10 rano do 11 w nocy. Gubernator (Aranczewskij) chciał uwolnić młodzież, pod warunkiem aresztowania pozostałych. Młodzież zdecydowała się pozostać. Dopiero o g. 11-ej w nocy dyrektorowi instytutu wraz z członkami rady miejskiej udało się skłonić gubernatora do uwolnienia uczestników wiecu.

Widzimy więc, że i tu porozumienie się ze zwierzchnością zakładu zapobiegło przelewowi krwi i zrujnowaniu gmachów.

Wczoraj, zamykając zjazd, p. minister obiecał przesłać uczestnikom zjazdu protokóły do miejsc ich pobytu. Ci jednak nie zgodzili się na to i postanowili zebrać się jeszcze raz dziś o godz. 9 rano w celu wspólnego omówienia protokółu posiedzenia, słusznie utrzymując, że sposób zredagowania rezolucyi zjazdu będzie miał ogromne znaczenie.

× Według informacyi, zaczerpniętych z departamentu policyi, władze śledcze są zdania, że ostatnie aresztowania w Moskwie pozwolą wyświetlić sprawę zamachu na P. Stołypina. Podejrzewają udział w zamachu moskiewskich socyalistów-rewolucyonistów.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.